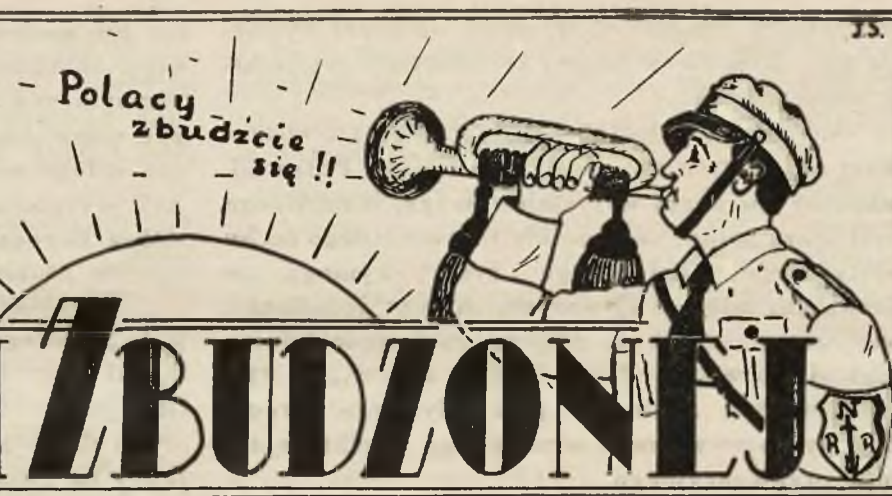
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena egzemplarza 15 groszy

FRONT POLSKI ZBUDZONEJ



Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Mariacka 7, parter Telef. Nr. 344.31. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Ogłoszeń od żydów nie przyjmuje się.

Pismo bojowe Nowej Polski

Abonament miesięczny: U agentów i kolporterów 30 groszy. Ogłoszenie 1/2 strony 100 zł., 1/4 str. 50 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok V KATOWICE, KRAKÓW, WARSZAWA, dnia 15—30 czerwca 1937 r. Nr. 9.

Oddziały: Rybnik Sosnowiec Kępno Bielsko-Biała Chrzanów.

Nasza ideologia, a „ideologowie".

Na ogólne życzenie moich współpracowników oraz naszych czytelników i sympatyków ogłosiłem **naszą ideologię obozu błękitnego działaczy grupujących się koło Frontu Polski Zbudzonej**.

Podkreślić muszę, iż nasza ogłoszona ideologia zawiera w sobie wszystkie nasze istotne wytyczne ideowo-programowe, jakie **ogłosiłem już w 1934 r.** w mojej broszurce „Poznaj mój program uzdrowienia Rzeczypospolitej".

Deklaracja ideowa **sformułowana została zgodnie z naszymi istotnymi zasadami głoszonymi słowem i pismem bez przerwy od 5 lat**. W deklaracji ideowej uwzględniłem ogólne wytyczne ideowo programowe, identyczne z wszelkimi programami narodowo-radykalnych grup.

Naprzykład z deklaracją punktem II Naród, III Państwo, V Kultura i XII Armia są zasadniczo zgodne wszystkie grupy narodowo-radykalne i nawet Obóz Zjednoczenia Narodowego oraz Stronnictwo Narodowe. Znów punkt VI Religia i wyznania jest nieomal zgodny dosłownie z naszą konstytucją i z wytycznymi programowymi wszystkich grupek narodowych.

Specyficzne zasady naszego ruchu, jakich dotychczas nie spotykaliśmy i nie widzieliśmy w deklaracji żadnej grupy, ani grupki często różnych „ślepych wodzów", megalomanów, Don Kichotów i innych „analfabetów ideowych" znajdziemy w naszej deklaracji w punkcie I Polska mocarstwowa, IV Naród i jednostka, V Misja Narodu Polskiego, VII Mniejszości narodowe, VIII Żydostwo, IX Polacy zagranicą. X Wychowanie i XII Konsolidacja, oraz we wstępie do punktu VI Religia i wyznanie.

Nie chcę powyższego twierdzenia **udowodnić na podstawie dokumentów, porównań i przykładów**, jednak muszę **z całym naciskiem podkreślić, iż znam na tyle świat myśli, idei, „duszy" i „świat ducha", że nie mam najmniejszej potrzeby pójść po wskazania do ludzi, laików i analfabetów w tych dziedzinach.** Kto chce komu wskazywać drogę, musi wpierw sam stać się drogą prawdziwej drogi, oraz wpierw samego siebie bezwzględnie zwyciężyć.

Zwrócić muszę także uwagę na **grożącą epidemię polityczną, której można dać nazwę politykomanii i wodzomanii**, a której ulegają — różni megalomani.

Tacy nieszczęśliwi, bo chorzy „politycy" i organizatorzy" ruchów rzekomo narodowych nie wiedzą nawet dokładnie co życie i świat, **nie posiadają żadnego doświadczenia życiowego, ani organizacyjnego.** Prócz swej naukowej specjalności nie posiadają żadnej wiedzy, szczególnie z dziedziny nauk społecznych i politycznych oraz brak im znajomości rozsądnej taktyki politycznej, jak też podstawowych zasad organizacyjnych, **a w dodatku wcale nie wiedzą, jakie walory powinien posiadać wódz** (patrz moją broszurę z 1934 r. „Poznaj mój program" rozdział „Jakim powinien być wódz").

Nieszczęśliwcy ci, chorujący na „wodzów" kończą albo w kryminale, albo się załamują ideowo i kończą wówczas jak „piąte koło" u wozu jakiejś do-

tychczasowej zbankrutowanej partii lub nawet wykolejają się i stają się w dalszej konsekwencji wyrzutkami społeczeństwa.

Mógłbym przytoczyć kilka gorzkich przykładów nawet z nowszych czasów, że mam rację. **Poraz kilkakrotny zwracam wszystkim uwagę, iż od wodza czyli kierownika, szczególnie nowoczesnego ruchu politycznego, społecznego życie wymaga na pierwszym miejscu 1) wszystkich cnót żołnierza i świętego,** następnie 2) wielkiej **znajomości duszy ludzkiej** i pewnego doświadczenia życiowego, wrodzonej wielkiej **zdolności przewidywania, zręczności dyplomatycznej i wrodzonego wielkiego talentu organizacyjnego.**

Oprócz tego każdy działacz szczególnie twórca ruchu politycznego, społecznego musi **znać dokładnie historię ducha i strukturę organizacyjną wszystkich ważniejszych ruchów społecznych,** religijnych, politycznych, naukowych i umysłowych nie tylko Europy, lecz i **świata**. Potrzeba więc intensywnych **kilkunastoletnich specjalnych studiów, daru orjentacji** i rozwoju pełnych sił własnej duszy i ducha.

Niestety, tacy ludzie tak zwani geniusze polityczni rodzą się bardzo się bardzo rzadko i są zawsze wielkim błogosławieństwem dla swoich narodów i ludzkości jako wielcy wodzowie lub politycy.

Żaden geniusz nie powstanie na rozkaz, żadnego geniuszu się nie wyszkoli i żadnego geniuszu nie można też wychować. Geniuszem trzeba się koniecznie narodzić i **z wielkim trudem oraz tytanicznym nadludzkim wysiłkiem musi tenże zdobyć sobie uznanie** oraz prawo i możność **ofiarowania całego swojego skromnego życia w nieustannej, wytężonej i mozolnej pracy publicznej dla dobra Narodu** bez „radości życia“ dla siebie, często kosztem osobistego szczęścia.

W nabliższych dniach ukaże się moja książeczka p. t. **„Ideologia, program i światopogląd Nowej Polski** (Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia), którą powinien sobie dobrze przestudiować każdy polityk i działacz społeczny, a szczególnie każdy chorujący na „wodza“, których niestety coraz więcej jest, a z których **każdy chce tylko rozkazywać, a rzadko który potrafi słuchać**

Zwracam szczególną uwagę na rozdziały: „Światopogląd naszego ruchu“, „Nasz stosunek do religii“, „Jakim powinien być wódz“, „Mobilizacja młodzieży“, „Już 15 minut przed dwunastą“ oraz na wstęp do rozdziałów „Nasz program polityczno - społeczny“ i „Nasz program gospodarczy“. Uważam, iż przestudiowania mojej książki nikt, a szczególnie żaden działacz polityczny, społeczny i gospodarczy, napewno nie pożałuje.

Polacy zbudźcie się! Do pracy! Do czynu!

Rozpowszechniajcie i czytajcie Front Polski Zbudzonej!

Józef Kowal-Lipiński.

Śląsk ma ambicję przodowania Polsce.

Jeden z czołowych działaczy obozu młodzieżowego „Myśli Polskiej“ p. A. W. Kożuchowski, taką inwokacją kończy swe wrażenia z pobytu w naszej dzielnicy:

„Kiedy z dalekiej nieśląskiej strony przychodzi tu ktoś strudzony lub wątpiący — czuje się tak, jak gdyby na rozsłonecznione góry trafił z ciemnej i wilgotnej nory.

Wśród tych ludzi silnych wszystko staje się takie jasne i proste, i takie słoneczne i bez zakrętów niebezpiecznych wydają się drogi Ojczyzny.

I takie są jej losy promienne, i takie płonne zakusy i spiski jej wrogów.

Kiedy się obcuje długo z Ślązakami, co to słowami kanciastymi spadającymi ciężko jak bryły węgla, mówią o Polsce, o Ziemi Swej, o sobie i o tym, czego oni na tej ziemi dokonali, a co jeszcze zamierzają zrobić — jakżeż potwornie niedorzeczne stają się obawy o dzień powszedni naszej Ojczyzny.

Niewiara znika, jak zła gorączka i najbardziej zgorzkniały pesymista śmiać się zaczyna w oczy przeciwnościom i oddycha szeroko i silnie.

I z oddechu tego rodzi się pragnienie, najsilniejsze z dotychczasowych pragnień, aby znalazł się w Polsce ktoś, kto by ludziom, włodarzącym na Ziemi Śląskiej, umożliwił gospodarowanie na całym obszarze Rzeczypospolitej — od Katowic do Wilna i od Gdyni po Lwów.

Niechby pierony pokazały, co umieją!“

Dziś, kiedy święcimy piętnastolecie zjednoczenia z Polską, możemy to sobie bez żadnej przesady przyznać, że istotnie **staliśmy się nie tylko czołem kultury i cywilizacji polskiej, ale przede wszystkim skonkretyzowaniem dróg, wiodących do Wielkiej, Zbudzonej, Nowej Polski wytknęliśmy w naszej deklaracji ideowej daleko sięgającą drogę dla całego Narodu.**

Uczyniliśmy to bez żadnych postronnych wpływów, jak bez żadnych postronnych wpływów dokonaliśmy rzeczywistego zjednoczenia się naszej dzielnicy z Rzeczpospolitą. Bo przecie jest prawdą, że ziemia śląska, zapomniana przez państwo od sześciuset lat, własnym krwawym wysiłkiem znalazła się w granicach Rzeczypospolitej, przy minimalnej jeno zasłudze twórczej myśli państwowej i dziś sama cementuje spoidła wewnętrzne, przy sporadycznej jeno i fragmentarycznej pomocy państwa.

Co więcej — widząc trwanie w letargu znacznej części społeczeństwa polskiego, widząc w programach i deklaracjach przeróżnych polskich ugrupowań społecznych zatracenie naszej misji dziejowej, widząc z jednej strony bezwład i apatię a z drugiej sprytne

karierowiczostwo, robiące na poczciwej opinii polskiej kokosowe interesy, ostatnio **w naszej deklaracji „Frontu Polski Zbudzonej" mieliśmy ambicję wskazania wszystkim Polakom wielkiej idei narodowej, którą każdy człowiek dobrej woli musi uznać za swoją.**

Jak przed piętnastu laty daliśmy Polsce przeszło milion nadzwyczaj pracowitej ludności, o wysokiej kulturze, pałającej żarliwą miłością do wspólnej matki, wypróbowanej w walce, która ponadto jako wiano przyniosła olbrzymie wprost skarby naturalne — tak dziś **śmiało głosimy wytyczne dla konsolidacji narodowej, dla zestrzelenia myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy ukazując szlak misji dziejowej, lekarstwo na niedomagania tak polityczne, jak gospodarczo-społeczne, nie wskazane dotychczas przez odpowiedzialnych kierowników nawy państwowej, operujących półśrodkami, hasłem: „jakoś to będzie".**

I oto wołamy: Polacy zbudźcie się! pójdźcie w ślady wielkich naszych naddziadów, twórców Państwa, Mieszka I-go, wielkiego i godnego pamięci promotora chrześcijaństwa, wybitnego wojownika i budowniczego Polski, syna jego Bolesława Chrobrego, który wielkość swą ugruntował na kontynuowaniu i wypełnianiu zamierzeń publicznych ojca, oraz Ojca odrodzonej Ojczyzny i twórcy zbrojnego ramienia Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Dziś niema miejsca dla ludzi letnich, nijakich, lawirantów i krętaczy politycznych. Dziś każdy Polak, który pragnie, aby nasz Naród przodował ludzkości, musi przyjąć naszą deklarację, albo ją musi, jeśli jest niegodnym członkiem polskiej społeczności — odrzucić.

Dziś Śląsk święcąc rocznicę swego zjednoczenia z Macierzą wskazuje rodakom wielką misję do spełnienia: **utworzenie silnego bloku narodów Europy środkowej,** którego obraz przyświecał wszystkim naszym wodzom w dziedzinie ducha. **To jest nasze posłannictwo, które nie napełnia nas zarozumiałością, lecz każe nam w pokorze być gotowymi do ponoszenia wszystkich ofiar dla udźwignięcia wielkiego ciężaru, włożonego na nasze barki.**

Skończyła się już bierna rola Śląska, który woła, że należy zmienić dotychczasowy porządek a raczej nieporządek rzeczy, aby nie było „za wiele nieprawości" w Polsce, który już stał się Piemontem nowoczesnej pracy polskiej.

Mówimy twardo: pójdźcie z nami, zejdźcie z fałszywych manowców pseudo demokracji, niech dusze wasze rozpłomienią się ogniem zapału oglądając jawę tego, co musimy w najbliższej przyszłości dokonać.

Twardym i szorstkim językiem przemawiamy: Polacy zbudźcie się! I nie dziwcie się, nie oburzajcie, że nam brak gładkości, wdzięku, umiejętnego prześlizgiwania się po powierzchni życia, bo nie tymi zaletami buduje się Państwo, lecz idealizmem w czynach, nigdy w słowach, w czynach, które dźwięczą lepiej od słów.

Gdy 20 czerwca będziemy święcić w Piekarach Śląskich, — w najdroższym Ślązakowi miejscu, gdzie Król Jan III Sobieski śpiesząc z odsieczą Wiedniowi modlił się do Przenajświętszej Panny Piekarskiej o zwycięstwo oręża polskiego nad nawałą Islamu, gdzie z zgasłych oczu Wawrzyna Hajdy, śląskiego Wernyhory, spłynęły łzy szczęścia i radości po złowieniu chciwym uchem tętentu koni polskich szwadronów ułańskich — gdy będziemy święcić piętnastą rocznicę skruszenia pęt niewoli i zrzucenia obcego jarzma, rocznicę wkroczenia wojsk polskich na ziemię śląską — wtedy do rodaków z innych dzielnic niech każdy Ślązak zwróci się z apelem naszego poety, Jana Nikodema Jaronia:

„Niech między braćmi
Skończy się gniew,
Co rozum zaćmi i burzy krew!
Występne kroki
I wszelki błąd
Boże wyroki
Wezmą pod sąd.
Otwórzcie pięście,
Zespólcie dłoń;
Błogie wam szczęście
Uwieńczy skroń".

L. Przemsza.

Kwestia żydowska.

Jedną z najbardziej drastycznych kwestii, wysuwających się na czoło zagadnień społecznych, jest niewątpliwie kwestia żydowska, rozwiązanie której leży w ogólnym interesie Narodu i Państwa.

Żeby jednak uświadomić sobie jak dalece ważną jest ta kwestia, należałoby rzucić snop światła na tę trzy i pół milionową masę żydowską w Polsce, i przedstawić ją w właściwym jej świetle.

Przeciętny obywatel w Polsce wie o żydach tyle, że są oni od nas sprytniejsi i bogatsi, że jest ich w Polsce aż zanadto, — słabo natomiast orientuje się w ich organizacji wewnętrznej oraz w ich życiu kulturalnym. Dlatego warto byłoby zapoznać się choćby pokrótce z tym, być móc wyrobić sobie pojęcie o żydowskiej przewadze nad elementem tubylczym jak również o grożącym nam „żydowskim niebezpieczeństwie". Mówiąc o przewadze nad „tubylcami", mam na myśli stronę gospodarczą, a więc handel czy inne interesa, gdyż o kulturze jak i poziomie intelektualnym mniejszości żydowskiej nie warto nawet pisać.

Żydzi w Polsce dzielą się zasadniczo na dwa ugrupowania, mianowicie istnieje odłam sjonistyczny

opowiadający się bezwzględnie za utrzymaniem talmudu, oraz odłam antysjonistyczny (asymilatorzy) hołdujący modernizmowi religijnemu. Kwestia utrzymania państwa żydowskiego w Palestynie, dzieli mniejszość żydowską na różne ugrupowania i grupki, które dają wyraz swym zapatrywaniom w prasie żydowskiej, która jest zabarwiona na szereg odcieni i poglądów.

Prasa żydowska w Polsce, wychodząca w 80% w języku żargonowym, stanowi największe skupienie prasy żargonowej w świecie. O nadmiarze „piśmideł" żydowskich, świadczy dobitnie fakt, wydawania w samej tylko Warszawie 46 pism żydowskich, podczas kiedy „ziemia obiecana" wyznawców Mojżesza (Palestyna) wydaje ich tylko 30. Nie będę podawał ilości pism żydowskich wydawanych w całej Polsce, jak również nie podam nakładu w jakim rozchodzi się ta „strawa kulturalna", gdyż statystyka taka dałaby naprawdę zastraszające wyniki.

Nadmienię tylko, że tych różnych „Hajntige najes'ów", Unser express'ów", Hajnt i der Moment'ów", czy „Warszawer bleter'ów" wychodzi w Polsce stanowczo za wiele.

Przykrym jest również fakt, że obywatel — Polak nie wie o czym prasa żydowska pisze, jakie jest jej nastawienie w stosunku do polskiego społeczeństwa, w środowisku którego egzystuje. Żydowstwo tworzy zatym jak gdyby „państwo w państwie" z tym, że my ich państwa wcale że nie znamy.

To właśnie wysuwa konieczność czuwania nad „sympatycznymi gośćmi, których działalność nie zawsze jest zgodną z interesem państwowym. Ten moment zadecydował, że nad rozwiązaniem kwestii żydowskiej postanowiono poważniej się zastanowić.

Znaną powszechnie jest deklaracja złożona w Lidze Narodów przez Rząd Polski, w której domagają się rozszerzenia emigracji żydowskiej z Polski Wysunięta deklaracja jest postulatem niezwykłej wagi. Bo przecież blisko czteromilionowa masa „pejsatych" obywateli żyjących w Polsce, to rzecz godna zastanowienia.

Mamy bowiem nie mało dowodów na to, że żyd to niestały element w Państwie, nie zdolny do wykrzesania z siebie choćby iskierki czynu szlachetnego, mamy nie mało dowodów na to, że w chwilach dla Państwa i Narodu ciężkich, żydzi byli właśnie tym elementem który zdradzał i obczerniał Polskę. A czy teraz rzecz przedstawia się inaczej?

Cóż więc powinniśmy zrobić z żydami?

Jak powinniśmy rozwiązać kwestię żydowską? — W każdym razie nie systemem pałkarskim który jest dziś ostatnim krzykiem mody, jak również nie systemem hitlerowsko-endeckim, gdyż pałką oraz wybijaniem szyb w sklepach żydowskich, nie rozwiążemy żydowskiego problemu w Polsce.

Cóż zatem należałoby zrobić? Otóż w pierwszym rzędzie znieść ustrój kapitalistyczny w którym żyd wielką odgrywa rolę, upaństwowić ciężki przemysł, a nie będzie wtedy miejsca dla żydowskich kapitalistów (co prawda nie będzie i dla polskich), znieść drogą zakładania chrześcijańskich spółdzielń żydowskie pośrednictwo, kładąc w ten sposób kres żydowskiej lichwie i wyzyskowi szerokich warstw pracujących.

Wolne zawody są aż nadto przesycone żydami. Żyd mający pieniądze ma ułatwiony dostęp na wyższe uczelnie, stąd taki nawał żydowskiej „inteligencji", podczas kiedy od nas wychodzi procentowo co do ludności, o połowę mniejsza liczba inteligencji z wyższym wykształceniem. Jedynym wyjściem z tego paradoksalnego stosunku, byłoby ograniczenie ilości miejsc na uczelniach dla słuchaczy żydowskich, dając w ten sposób lepsze warunki bytu w już tak „przeludnionych" wolnych zawodach. Są to kwestie które należałoby systematycznie realizować tak, że odbierając żydom część uprawnień zachwialibyśmy poniekąd ich egzystencję, zmuszając ich w ten sposób do dobrowolnej emigracji.

Czas w każdym razie już najwyższy, żeby nietylko miasta, lecz w pierwszym rzędzie wsie przybrały charakter czysto-polski, tak bardzo zakłócony brudnymi chałatami i parszywymi pejsami cybulizowanych beduinów w postaci różnych Eiersocków czy Hosenduftów.

Czas najwyższy żeby przeobrazić Modrzejowy, Brzeście i Przytyki... *B. C.*

POLSKI WÓDZ.

W warszawskim dwutygodniku „Myśl Polska" nr. 8/57 w artykule o powyższym tytule czytamy:

Sylwetę polskiego wodza wykreślają ideały polskiej wolności, ujęte w karby racji Rzeczypospolitej wciśnięte pomiędzy młyńskie kamienie Moskwy i Niemiec. Narzucają one konieczność *uzupełnienia wielkich braków naszej mocy materialnej* przez wydobycie i rzucenie do walki walorów imponderabilnych, wyrastających na niwie wyzwolonego Prometeusza duszy ludzkiej, której *swobodna i wielka twórczość zwycięży Goliata prusko-moskiewskiej mechaniki i liczbę rytmicznie maszerujących niezliczonych kohort.*

Ideał polskiego wodza, to nie zamknięty ideał militarnego rozumu i militarnej cnoty. Polski Clausewitz, rozporządzający 33 milionami ludności i ograniczonym terytorium będzie — wyrównującej chwilowe sukcesy perspektywie dłuższego czasu — pobity przez Suworowych i Ludendorfów, operujących wielokroć większymi masami i przestrzeniami. *Ideał polskiego wodza* — to ideał kierownika siły zbrojnej, pomnożonej przez wielki zespół meta-militarnych rodzajów broni: *politycznych koncepcyj światowych mediacyj, maksymalnych, lecz zarazem praktycznych zamierzeń, składających się na całość misji polskiej w świe-*

cie, takiej, za jaką walczyć będą nie tylko Polacy, ale i inne narody.

Autor artykułu W. Bączkowski kończy słowami: Zdaje się, że w Polsce jest powszechna zasada, nielicznymi jeno wyjątkami nadwątlona, iż *wszystkie wielkie postacie Polski dojrzeć można nie tylko w pozytywie zrozumienia ich wielkich i trwałych czynów, i w negatywie niepopularności, bądź wręcz nienawiści żywionej do nich przez „społeczeństwo", gawiedź i jej ubóstwianych niekiedy trybunów.*

Wielkich królów i wodzów polskich od pewnego okresu dziejów polskich *chowały w zasadzie Kresy*. Wydawała ich przeważnie krew polsko-ruska, płynąca w żyłach Jagiellonów, Sobieskiego, Żółkiewskich, Chodkiewiczów, Kościuszków. *Duchowy maksymalizm Mickiewicza kształtowały kresy*, zapasy kresowe wychowały, wszystkich wybitnych hetmanów. Rodowód Józefa Piłsudskiego również na kresach bierze swój początek.

Jest to zrozumiałe, że *nieustabilizowanie krańców państwowych i kulturalnych, walka antynomicznych pierwiastków duchowych, stykanie się obcości ze swojskością, wywoływać musi krótkie spięcia i wybuchy, powodować potężne konflikty wewnętrzne i w rezultacie wyhartowywać postacie, przerastające o całe niebo „mieszczański" idał spokojnego przeżuwacza chleba z centrum Polski.*

Trzy są więc główne cechy, charakterystyczne dla polskich wodzów — i tych dawnych, żyjących w pamięci narodu i obecną dynastię wodzów zdobiące: a) humanizm pogodzony z militaryzmem, niezrozumiały dla otoczenia, b) częstokroć niepopularność, a nawet objawy negacji, c) ich kresowy głównie rodowód.

Takie są cechy wodzów polskich. Są niezmienne i nieuniknione, dopóki Polska jest taka, jaka jest: między wschodem moskiewskim i światem Germanów, Rzeczpospolita pomiędzy despotią i i glejchszaltungiem, podbijająca sprawiedliwą polityką ruską Kazimierza Wielkiego, wielkimi uniami i polityką wolności. Niosąca na skrzydłach husarii polskiej *mistyczny lęk przed fatum zwycięskiego ducha polskiego*, największej, lecz niewyzwolonej siły pomiędzy krańcami Moskwy i Niemiec, *pomiędzy morzami Czarnym i Bałtyckim*."

Do powyższych słów trzeba dodać, iż każdy działacz polityczny i społeczny powinien koniecznie zapoznać się z artykułem Józefa Kowal Lipińskiego p. t. „Jaki powinien być wódz" znajdujący się w Froncie Polski Zbudzonej nr. 3 z 1 lutego 1934 r. oraz w broszurce „Poznaj mój program" z 1934 roku.

Zapoznania się z artykułem „Jakim powinien być wódz" radzę szczególnie wszystkim chorującym na „wodzów" jak też dotychczasowym różnym ślepym „wodzom"-

Obywatel.

Bijemy na alarm.

Jaka młodzież — taka przyszłość narodu!

Jakie jest chowanie młodzieży — taka jest przyszłość narodu i państwa. **Młode pokolenie wychowane w dobie wolności w niedalekiej przyszłości zadecyduje o obliczu społeczno-polityczno-gospodarczym swego narodu.**

Młodzież wychowana w zasadach chrześcijańsko-narodowych, wychowana w atmosferze patriotyzmu i dumy narodowej, będzie niewątpliwie gwarancją siły, potęgi i mocy swego narodu. **Czyż w zatrutej atmosferze, ogólnego zakłamania, fałszu obłudy, wychowamy młodzież na uczciwych i idealnych patriotów i obrońców ojczyzny?** 1 miljon dzieci nie mogących się kształcić bezpłatnie, to smutny horoskop na przyszłość, to 1 miljon analfabetów, ludzi nie umiejących pisać ani czytać, którzy lada chwila stanąć mogą w szeregach przeciwników i wrogów państwa, stając s ę narzędziem obcych agitatorów.

Patrząc okiem bezstronnego widza na obecne młode pokolenie, stwierdzamy, iż najlepszy kwiat narodu — młodzież — marnuje się fizycznie i duchowo, wypacza swoje charaktery, ulega bardzo szybko wpływom bezbożnictwa i demoralizacji, wypiera się wiary swoich przodków i kroczy w szeregach bezbożników wschodu lub neopogańskiego zachodu. **Młodzież chowana w atmosferze zgnilizny moralnej i duchowej, nie może być przyszłością narodu.**

Czyż możemy spokojnie przypatrywać się gdy tysiące młodzieży daremnie szuka drogi wyjścia i woła o ratunek?

Każdy pragnący rzeczywiście pewnego lepszego jutra swego narodu, stanąć musi w rzędzie tych bojowników, którzy na całej linii wypowiedzieli walkę złu i demoralizacji wśród młodego pokolenia. Nie czas spoczywać nam na laurach, gdy młodzież oszukiwana w perfidny sposób marnuje swoje siły w ciągłej walce o kawałek suchego chleba. O zdrowe młode pokolenie — toczy się dziś walka. Położyć kres fali demoralizacji, która szerzy ogromne spustoszenie w duszach młodzieży, wszystkim troskliwym opiekunom młodzieży, dla których „młodzież to frazes" — zwracamy uwagę: nie bądźcie zaślepieni w swych fałszywych metodach wychowawczych. Nie **oszustwem, obłudą, rugowaniem Boga z serc — wychowacie na zdrowych obywateli, lecz prawdą, wskazaniem młodzieży wielkiego ideału, godnego bohaterskich poświęceń i realnego programu uzdrowienia. Więc my w myśl deklaracji ideowej i realnego programu grupy działaczy, skupiających się koło „Frontu Polski Zbudzonej"** żądamy

a) bezwględnej walki wśród młodzieży z bez-

bożnictwem i demoralizacją w prasie, w kinie i książkach;

b) żądamy opieki nad bezrobotną młodzieżą, aby nie musiała prowadzić włóczęgostwa i przymierać powolną śmiercią głodową;

c) żądamy wychowania młodego pokolenia na **zasadach narodowo-chrześcijańskich w oparciu o jedną ideologię „Nowej Polski"**. Młodzieży Polska zbudź się! Poznaj rzeczywistą drogę ratunku i wyjścia z obecnego marazmu. **Strzeż się młodzieży tych sytych w etapie działaczy i społeczników, którzy cię oszukują i prowadzą do przepaści.** My młode pokolenie, krzyczyć musimy na gwałt o nową wielką ideę, o sprawiedliwą Polskę, o realny program uzdrowienia. **Miejsce dla każdego młodego bojownika o Nową Polskę to grupa działaczy „Frontu Polski Zbudzonej".**

Zgłoś swój akces do grupy działaczy „Frontu Polski Zbudzonej" bojowniku o lepsze jutro Polski.

Czytajcie „Front Polski Zbudzonej".

Młody.

Żyd przywódcą Z. Z. Z.

W „Samoobronie Narodu" z dnia 23 maja b. r. na str. 3, w artykule „O działalności Z. Z. Z. w Małopolsce Wschodniej" czytamy:

Na terenie Małopolski Wsch. kierownikiem Związku Robotników Rolnych i Leśnych Z. Z. Z jest żyd Bogdan (właściwie Boruch) Reich, syn szynkarza Jonasa z Podhajec, b. patriota ukraiński i wyznawca obrządku grecko-kat, który zkolei stał się dla interesu, rzym.-kat. i „wielkim patriotą" polskim.

Osobnik ten miał bronić interesów i praw robotników; zwraca się głównie za pośrednictwem swoich kreatur: L. Hausnera, N. Jaworskiego, Ant. Hałaczyńskiego i E. Reicha do wszystkich właścicieli i dzierżawców dóbr z żądaniem „płacenia" składek członkowskich za ich robotników folwarcznych, za co przyrzeka się nie bronić ich praw, i nie robić użytku spowodu wypłacania tym robotnikom wynagrodzeń niższych od ustalonych prawnie.

Gdy właściciele odmawiają temu żądaniu, grozi konsekwencjami. Aby uniknąć kłopotu ze służbą folwarczną, właściciele i dzierżawcy dóbr płacą żądany haracz, który od listopada 1935 r. do listopada 1936 r. wynosił w pow. buczackim 1 507 zł., w pow. horodeńskim 1 775 zł., w pow. kołomyjskim 1 464 zł, w pow. tłumackim 804 zł., w pow. stanisławowskim 256 zł., w pow, nadwornańskim 207 zł., w pow. śniatyńskim 854 zł., w pow. kałuskim 67 zł. Na co te pieniądze poszły, nie wiadomo. Jedno jest pewne mianowicie że, nie na obronę praw robotniczych. „Robotnicy całej Polski zbudźcie się". Porzućcie szeregi dotychczasowych związków robotniczych, które miast bronić świata pracy prowadzą go nadal w błoto i zaprzedają w objęcia kapitału!

Miejsce dla każdego robotnika pragnącego rzeczywistej obrony — to karne szeregi C.Z.Z.P., który posiada realny program i właściwe kierownictwo.

Świat pracy dosyta ma oszukańczej i obłudnej obrony, różnych szakali, hien dotychczasowych związków zawodowych, którzy nadal żerują na robotniku, a czyny których są dalekie od rzeczywistej obrony świata pracy,

Twórzmy jednolity silny front robotniczy pod kierownictwem ob. Józefa Kowala Lipińskiego wyraziciela idei uzdrowienia świata pracy.

Dla ciebie robotniku ratunek i droga wyjścia, to zwycięstwo C.Z Z P. opartego o zasady narodowo-chrześcijańskie.

Do pracy! Do czynu!

Amiens

Nowe wydawnictwo!

W miesiącu czerwca ukaże się nowa książka polityczno - społeczna Józefa Kowal - Lipińskiego twórcy RRU.,Prezesa Głównego Zarządu Centralnego Związku Zawodowego Polskiego i Wydawcy Frontu Polski Zbudzonej.

Książka, którą powinien każdy obywatel zajmujący się życiem politycznym, społecznym i gospodarczym nie tylko przeczytać, lecz koniecznie posiadać ukaże się pod tytułem:

IDEOLOGIA

program i światopogląd Narodowo Radykalnego Ruchu Uzdrowienia.

oprócz powyższych rozdziałów zawierać będzie kilka innych bardzo zajmujących rozpraw jak „Mobilizacja młodzieży", „Front Kobiet" Rewizja poglądów partyjnych" i t. d., i t. d.

Każdy Obywatel, który ma zamiar wypełnić deklarację i wstąpić do obozu Narodowo-Radykalnego Ruchu Uzdrowienia **musi poprzednio być w posiadaniu tej nowej książki,** która jest jakby drugą książką do nabożeństwa do codziennego użytku wszystkich, którzy szczerze łakną sprawiedliwej, wielkiej i szczęśliwej Polski. **Cena tej rzeczywiście wartościowej książki tylko 50 groszy.**

Zamówienia przyjmują wszyscy mężowie zaufania CZZP. i kolporterzy „Frontu Polski Zbudzonej"; książkę nabywać można także wprost od wydawcy. Adresować: Administracja Frontu Polski Zbudzonej, Katowice, Mariacka 7. Należytość 50 groszy można przekazać przekazem rozrachunkowym na nr. 25.

Deklarację wstępu do ewentualnie powstającego obozu N.R.R.U. może wypełnić **tylko obywatel, który udowodni, że jest w posiadaniu powyższej książki,** gdyż każdy wstępujący musi znać ideologię, program, światopogląd i wytyczne programowe obozu błękitnego. **Kupujcie i czytajcie wszyscy nową książkę Józefa Kowal-Lipińskiego.**

Cześć Ojczyźnie!

Rykoszetem

O rozpustnym Merkuryuszu Ordynar(yj)nym.

Motto: Art. 214. § 1. Kto rozpowszechnia pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny, podlega karze aresztu do lat 2.
K. K. z 11. VII. 1932 r.

Gdy francuski premier p. Blum był jeszcze niedojrzałym młodzieniaszkiem, dokładnie przed trzydziestu laty, zgrzeszył, napisawszy książkę, mającą wszelkie znamiona pornografii, która podobno teraz doczekała się drugiego wydania i którą szczególnie gorliwie zajęły się w Warszawie dwa pisma: „Merkuryusz Ordynaryjny" oraz „Prosto z mostu".

Podczas gdy ostatnie pismo, aczkolwiek redagowane przez jegomościa, w którego żyłach płynie krew żydowska, ograniczyło się do scharakteryzowania książki p. Bluma bez przytaczania pornograficznej tejże treści, „Merkuryusz Ordynaryjny" pozwolił sobie na godny napiętnowania wyczyn cytując in extenso ociekające brudem moralnym najpieprzniejsze wyjątki elukubracji premiera francuskiego.

Oczywiście, ten numer „Merkuryusza" został rozchwytany, zwłaszcza przez młodzież szkolną, którą w ten sposób pismo, mieniące się stróżem moralności i zdrowia duchowego w Polsce, demoralizuje. Czy p. Babiński, redaktor odpowiedzialny „Merkuryusza", nie mógł sobie przed opublikowaniem tego kwiatuszka na niwie moralnej p. Bluma przejrzeć Polskiego Kodeksu Karnego, który w art. 214 § 1 bez żadnych wątpliwości stwierdza, jakiej karze podlega ten „kto rozpowszechnia pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny"?

P. Babińskiego znaliśmy dotąd jako wichrowatego „sobiepana", „szlachcica na zagrodzie" warszawskiej kawiarni „Arabia", z cicha pęk kartografa na podstawie kumoszkowatych „moja pani, moja pani, słyszała też pani ?" kreślącego wyimaginowaną kartę geografii politycznej Polski, lecz nie przypuszczaliśmy nigdy, że posiada on jeszcze jedną umiejętność, a mianowicie przytaczania na łamach swego pisma, poza ploteczkami i apologią skrajnych totalizmów, cytatów, noszących jaskrawe znamiona pornografii najgorszego gatunku, propagowanej dotąd chyba tylko w domach publicznych.

A może „Merkuryusz Ordynaryjny", wydawany przez p. Babińskiego, chce stać się akademią zepsucia? Nie, zdrowa część Narodu polskiego na to nie pozwoli, a poza tym istnieją sądy które winny się zainteresować metodami „wychowawczymi" „Merkuryusza.

Dziwny to i smutny fakt, że pismo, które chce być heroldem odrodzenia duchowego narodu, staje się depravatorem młodzieży polskiej zapominając, co głosi Ewangelia św. o tych którzy gorszą maluczkich.

Tak, tak; za ów wyczyn już nie tyle nie smaczny ile karygodny, redaktor „Merkuryusza" winien sobie uwiesić kamień młyński u szyi i utopić się w środku Wisły pod Warszawą, co mu z całego serca radzi uczynić. *Ten co zawsze.*

Młodzi wołają o wielką ideę.

Motto:

Każda dusza musi być czymś poruszana,
O ile nią nie ruszają wielkie i wzniosłe rzeczy,
To ruszać się będzie w niskości i podłości.
A. Mickiewicz.

Gdy się cofniemy myślami wstecz, to musimy bezstronnie przyznać, że różni ludzie, mieniący się przywódcami młodzieży, obiecywali tej młodzieży różne złote góry.

Praktykowali to zwłaszcza różni organizatorzy i „wodzowie". Obiecywali młodym pracę, posady, etc. etc.: ażeby tylko wstępowali do ich organizacji partyjnych.

Chadecja werbowała młodzież do Ch. Z. M. P. „Odrodzenie", PPS, do TUR., Sanacja do swojej organizacji i t. p.

A wszystkim tym organizacjom chodziło oto tylko, ażeby przyciągnąć młodych, ażeby ich przywódcy mogli uprawiać dalej demagogię, obiecywać młodym złote gruszki na wierzbie i t p.

Lecz pamiętajcie wy żonglerzy polityczni i różni demagodzy i doktrynerzy, że *młodzi już przejrzeli.*

Za wami już nie pójdziemy, dosyć żeście nas wodzili za nosy; mamy już dość waszych obiecanek, waszej zgnilizny partyjnej i moralnej.

Pytamy się was, czy nie widzicie co się z nami dzieje? Czy nie widzicie, że ze wschodu i zachodu macki polipa wyciągają się, ażeby rozgrabić naszą ojczyznę?

Młodzieży zbudź się! Otrząśnij się ze snu, z drzemki, bo godzina dziejowa nadchodzi, gdzie my młodzi stanowić będziemy o sobie, gdy przyjdzie nam obejmować ster i prowadzić dalej łódź naszej Ojczyzny.

Na ruinach przestarzałych już organizacji i ich programach musimy zbudować nowy wspaniały gmach Nowej Polski.

Przywódcy przestarzałych już organizacji nie rozumią ducha nowych czasów dążeń młodych.

Wy demagodzy zalepialiście plastrem angielskim otwarte rany, a nie szukaliście poważnych środków ratunku. Skutki nie dały na siebie długo czekać.

Większość was głosi zasady etyczno-moralne, gdy żołądki wasze są pełne, a my młodzi musimy chodzić głodni, chłodni, obdarci.

Widzimy jak nie jedni już z was dezerterują z szeregów, gdy ich wygórowane ambicje nie zostały spełnione.

Powiadamy wam, że my młodzi już przejrzeliśmy. Dobrze się przypatrujemy waszemu życiu, obserwujemy i krytykujemy.

Młodzieży zbudź się! Twórz wielką Nową Polskę.

Niech cię interesują wielkie i wzniosłe rzeczy.

Ideę Nowej Polski my młodzi zdołamy tylko wytworzyć w obozie błękitnych, a *wówczas czasy lepsze nadejdą i nadejść muszą.*

Gef.

Front Kobiet.

Zbiegłe (zewrane) mleko przegotować jeszcze raz z małą szczyptą potasu (soda) mniejwięcej 1—2 czubków na nożu.

Jakość mleka badać igłą (suchą). Włożyć igłę prostopadle do mleka i wolno wyjąć. Jeżeli na igle pozostaje mleko, wówczas takowe jest „niechrzczone", jeżeli zaś igła jest czysta, mleko zawiera wodę.

Szynkę ustrzec można przed robakami, wieszając ją w worku lnianym w dobrze wietrzonym, chłodnym miejscu.

Szynkę przed pleśnieniem ustrzec można przez posmarowanie zwilżoną solą.

Mięso i wędliny pozostaną świeże w porze letniej, jeżeli są zawinięte mocno w czysty papier i włożone do framugi pieca.

Sałatkę zieloną i jarzyny w ogóle zawinąć w mokry papier, przez co nie więdną.

Rozmowy podsłuchane.

Kawiarnia...

Ileż to pięknych wspomnień łączy się z tym wyrazem, ileż to nowin i ciekawostek wynieść można z chłodnych jej murów.

Z braku „repertuaru", postanowiłem wspólnie z kolegą po „fachu" wstąpić do jednej z kawiarń uczęszczanych przez nie wiem dlaczego tak nazwaną „lepszą połowę", by znaleść materiał do felietoniku. Zajmujemy stolik. Obok prowadzą ożywioną rozmowę dwie zacne paniusie, godne pendzla mistrzów, z powodu zbyt krzyczących kolorów ich „miłych" twarzyczek.

Pijąc pół czarnej (na białą zabrakło nam pieniędzy), podsłuchujemy rozmowę pani radczyni z panią doktorową, z której mimowoli dowiedzieliśmy się o ich „troskach" i „udrękach"...

Kobiety, jak kobiety, i do tego z „inteligencji", najwidoczniej „uspołecznione", rozmawiały o wszystkim i tak ...

Pani radczyni chcąc podkreślić swoją „inteligencję" i wyrobienie społeczne, wyrażała głośno swój zachwyt dla faszyzmu w związku z jego napadem na Abisynię, wypowiadając o tym komiczne bzdury (czasami skandaliczne), pobudzając znajdującą się w kawiarni „płeć brzydką" do tłumionego śmiechu.

Z kolei i pani doktorowa zaczęła swój „numer", który okazał się istnym przebojem.

Zacna ta paniusia udawadniała w swojej rozmowie nie mniej nie więcej, jak tylko że bezrobocia w Polsce nie ma (hip hip hura), a przeciwnie jest nadmiar pracy, że bezrobotni to zwyczajne próżniaki, „nierobisie" żyjący kosztem pani doktorowej i innych pań z inteligencji.

Słysząc tę „rewelację" miałem zamiar cisnąć filiżankę w „filigranową" buzię pani doktór, lecz w imię dobrych obyczajów powstrzymałem się od wykonania zamiaru.

A pani doktorowa dalej ciągnęła swoją „uczoną pogawędkę...

„Co za skandal — niech pani posłucha — w takich Kaczydołach n. p., bezrobotne to w 95 procentach złodziejki a pozostałe to patentowane próżniaczki".

„Moja kuzynka musiała sama swoimi własnymi inteligentnymi rączkami prać bieliznę. Boże ty mój! Oto do czego doszliśmy"

Tak, tak, do czego doszliśmy, prać swoimi własnymi „łapkami" swoje, własne.. koszule.

Ach, biedne panie z inteligencji, tak okrutnie wyzyskiwane przez hordy próżnujących i „wypasionych" bezrobotnych...

Wreszcie szanowna pani doktorowa kończąc swoje żale tak rzekła: „A teraz chyba mogę pani powiedzieć, że bezrobocia nie ma — nie ma ludzi do pracy..."

A tymczasem ekonomiści, zatopieni w naukowych poszukiwaniach środków zwalczania kryzysu, nie dostrzegają, że on już zniknął, że on już skończył się, że bezrobocia nie ma. Jest tylko nadmiar pracy dla ludzi pracujących...

Na co więc idą krociowe sumy potrącone z zarobków pracującej części społeczeństwa, jak nie na... demoralizację tej niepracującej.

Dziś pojęcie bezrobotnego jest niczym innym jak synonimem zawodu, precedensem do wykorzystania każdej sytuacji, do otrzymania pieniędzy bez wysiłku fizycznego i korzystania z „uprawnień uprzywilejowanych"...

Nie ma jak być bezrobotnym. Można darmo mieszkać (pod gołym niebem), oprócz tego otrzymuje się zasiłek, dzieci dożywia „Komitet Dożywiania Dzieci", litościwi ludzie też coś dają...

Tyle pani doktorowa. Dla porządku należałoby dodać:

Dla dobra dusz bezrobotnych, należałoby znieść zasiłki, żeby się psiekrwie, cholery, próżniaki nie demoralizowali, co daj Boże amen.

To byłoby już naprawdę tak jak tego względy „humanitarne" wymagają.

Żarty na bok. Wolno pani doktorowej i wolno każdemu innemu babsztylowi mówić takie bzdury.

Nie możemy mieć nic przeciwko temu, aczkolwiek bylibyśmy radzi, gdyby pyskate służące naruszyły takim paniom ich „filigranowe" twarzyczki.

P. S.

Pani doktorowo i wszystkie panie z inteligencji! Z braku lepszego zajęcia odwiedzajcie swoje kuzynki, ciotki i kawiarnie, lecz ... miły Boże, dajcie spokój bezrobotnym, jak również nie używajcie w swych rozmowach wyrażenia „uprzywilejowane prawo", gdyż jest ono nonsensem.

Ch. B.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński, Katowice. — Redaktor odpow.: Tadeusz Ostrowski, Sosnowiec, 3-go Maja 2
Druk.: Edmund Mirek i S-ka — Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 25.